

## „Piękno arabesek” O wierszach Zygmunta Marka Piechockiego

Zygmunt Marek Piechocki, *Sytuacje*, Wydawnictwo Somer, Gorzów Wlkp. 2009, 90 s.

Słowo, muzyka, obraz – potrójna materia, z której utkane są wiersze Zygmunta Marka Piechockiego sprawia, że *Sytuacje* (taki tytuł nosi omawiany tomik) wychodzą poza krąg sytuacji lirycznych, a ich poetyckość jest jednym z elementów planu estetycznego. Piechocki uprawia poezję kultury, do artystycznych artefaktów sięga jednak w celu odmiennym niżli klasycyści: nie po to, by szukać natchnienia w kulturowym dziedzictwie, nie by reinterpretować tradycję i nawiązywać z nią dialog. Aluzje malarskie i liczne odniesienia muzyczne; nazwiska Chopina, Bacha, Vivaldiego, Liszta, Iana Andersona czy Tommaso Albinoniego są dlań – podobnie jak wklejki-reprodukcje, które ilustrują książkę – rodzajem sztafażu, formą ornamentu. „Mebując” przestrzeń wiersza, pozwalają wyrazić doznanie estetyczne oraz... smak chwili. Przy czym

ważny jest właśnie smak, dźwięk, kolor. Rzec można, że bohater *Sytuacji* karmi zmysły urodą widzialnego świata, degustuje życie jak wino Cabernet Sauvignon, o którym w tym tomiku mowa parokrotnie.

Ale nie tylko ten wymiar estetyki pojawia się w omawianych wierszach. Wysoką rangę ma tutaj również piękno spod znaku *kalos kagahatos* – to, które nierozdzielnie spokrewnia się z dobrem. W tym kontekście czytać by należało wiersz-przesłanie, otwierające tomik. Poeta deklaruje w nim chęć dawania siebie „strofami / słowami / oczami / jak dłonią otwartą chleb // Wszystkim którzy zechcą” (\*\*\*) *Podaję siebie*). Do tej tradycji odnieść by trzeba również sformułowany w kolejnym utworze dylemat – podstawowy dla autora, dla tego wiersz ów warto przytoczyć w całości:

Tęsknię za sobą  
jakim jestem w swoich wierszach:  
pięknym i wrażliwym  
wrażliwym i pięknym

Wrażliwym?  
(jak w zadumie nad tęczą)

Pięknym?  
(jak kto? jak adonis?)

A może lepiej  
żeby jak Siostra Teresa?

Być?  
(\*\*\* Tęsknię za sobą)

Konflikt estetyki i etyki jest więc nieunikniony, mimo że wzięty został w nawias autoironii. A w tym szczególnym wypadku spięcie prowadzi do klinczu: nastawienie na „być” jest bowiem antytezą czystej estetyki (pięknoduchostwa), ta natomiast objawia się wyczuleniem na sferę duchową. Stąd pojawiający się od czasu do czasu temat cierpienia, starości, choroby (np. w wierszach *Po stypie, Umierało stojąc, Z cyklu „Listy hipotetyczne”, 30. [miejsca]*). Stąd zapewne franciszkański z ducha szacunek dla życia.

W cytowanych wyżej słowach nieprzypadkowo pobrzmiewa echo Ewangelii. Temat religijny stanowi jeden z wątków książki, a jego wyrazem są wiersze-modlitwy (np. adresowana do „Matki na Jasnej Górze” *moja modlitwa*) oraz liryczne kontemplacje, te przede wszystkim, które składają się na cykl zatytułowany *Zapiski klasztorne*. Właściwsze byłoby tu określenie „muzyczno-klasztorne”, każdy z dziewięciu „zapisów” ma bowiem podtytuł muzyczny (imię i nazwisko kompozytora oraz nazwa utworu) i mógłby być interpretowany jako partytura.

Estetyzacji podlega także inny ważny dla Piechockiego obszar – świat przyrody: leśny dukt, sad, śpiew ptaków, zapach sosen. Pejzaże natury i kultury są tu silnie zrośnięte, („w trawach mazarują świerszcze” – przeczytać można w wierszu *Z Andromedy*), a głosy natury („szmerami” chętnie

nazywa je poeta) tworzą, podobnie jak muzyka mistrzów, odświętną, uroczystą aurę. Ta aura przenika opisywaną codzienność, ona też zakreśla klimat i tło zdarzeń, umiejscawianych w lesie, „na drodze” i „na ławeczce przed blokiem”. Taka też jest sceneria spotkań, a zwłaszcza dwojga zakonanych – trudno się dziwić, że i miłosne oczarowanie wyraża się tutaj *ut pictura, ut musica poesis* „Zamiast listu piszę do ciebie obraz” – powie poeta w wierszu pod tytułem *Łośno*.

„Pisze do ciebie”, „piszę list” – to formuła adresatywna, którą często przybiera liryczny komunikat. Refleksja metapoetycka autora objawia się również świadomością słowa, czego przykładem jest formuła tytułowa książki. Czym bowiem są zapisywane tutaj „sytuacje”? Posiłkując się określeniem wziętym z Piechockiego, rzec można o nich „piękne arabeski”, a ponadto – liryczne impresje, zapisy akcydensów życia. Najlepsze spośród nich to krótkie utwory, w których liryzm splata się z humorem i dystansem do siebie. Oto przykład:

Zamiast relanium  
łążenie po lesie  
sarny pokazują tyłki

Jak Życie  
(12.)

Szkoda, że w tomiku znalazło się tylko kilka tego typu wierszy, że więcej tu „uroczystej powagi”, poetyckich wzlotów. W jednym z utworów utrzymanych w takiej podwyższonej dykcji Piechocki nazywa poetów „motylami Pana” (*Poeci, motyle Pana*). Ta metafora trafnie przystaje także do jego poezji, pragnącej słowami chwytać chwile – po to, aby ich pięknym karmić i zmysły, i ducha. Po takiej uczci-  
lekturze zostaje jednak, trzeba na koniec powiedzieć, czytelniczy niedosyt; rozwijając poetykę smaku określimy go jako – przesyty i... pragnienie. Przesyty estetycznej manieri, a pragnienie? Strawy bardziej pożywnej niżeli Cabernet Sauvignon – takiej na przykład jak ów chleb, o którym poeta pisze na początku.

**Małgorzata Mikołajczak**